Nr. 200. Kraków, Piątek 3 Września 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“, organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po 1 zlr. 20 ct. kwartalnie; zamiejscowi po 1 zlr. 20 ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie 6 złr. w miejscu, a 6 złr. 80 centów na prowincyi.

„Nowe Mody“ ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po 1 złr. **20** ct. **kwartalnie**.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny **„Smigus“** po 90 ct. kwartalnie.

Pod nowym znakiem.

Kraków, 2 września.

Z Wiednia piszą nam pod datą wczorajszą:

(—) Plany, przywiązane do konferencyi ugodowej, prysły jak bańka mydlana. O upór obstrukcyonistów niemieckich rozbije się jeszcze niejedna akcya ugodowa, bo naturalnie, jeżeli ci rzekomi obrońcy jedności państwowej stać będą na tem stanowisku, że Niemcy ze swoich, prawem kaduka nabytych, przywilejów żadnych nie mogą uczynić ustępstw, to do zgody z Czechami nie przyjdzie, zważywszy, że przecież coś im dać trzeba, a uczynić to można jedynie kosztem drugiej strony, t. j. Niemców. Obecnie więc rząd hr. Badeniego pożegnał się z myślą unormowania stosunków niemiecko-czeskich w drodze dobrowolnej ugody stron spornych; rząd usuwa nawet kwestyę tej ugody na plan dalszy, a szuka jedynie nowych dróg w parlamencie, dąży do wytworzenia konstytucyjnych podstaw do dalszej dla siebie akcyi. Idzie, jednem słowem, o wytworzenie *modus vivendi* dla rządu w Radzie państwa. Ten *modus vivendi* obmyśleć ma hr. Badeni z parlamentarną komisyą prawicy, która dzisiaj rozpoczęła obrady w gmachu Rady państwa.

Co jest przedmiotem tych obrad, publiczną jest tajemnicą. Decyzya przedstawicieli klubów dzisiejszej większości powinna zawyrokować o dalszym programie rządu, względnie o jego barwie, a nawet o jego dalszej egzystencyi. Tak być powinno, — czy tak będzie, to znowu rzecz inna. Zdrowy rozsądek i uparta taktyka parlamentarna nakazują, aby większość dyktowała prawa rządowi; u nas, w Austryi, dzieją się cuda, a raczej cudactwa różne, więc i tutaj hr. Badeni dążyć może do zamiany ról z większością.

Dzisiejsze obrady komisyi parlamentarnej dotyczyły właściwie strony taktycznej i formalnej; najpierw w salach klubowych odbyły się konferencye prezydyów klubów prawicy, poczem wszyscy członkowie parlamentarnej komisyi zebrali się w klubowej sali Koła polskiego. Mianowicie stawili się: z klubu młodoczeskiego Engel, Pacak, Kaftan, Herold, Brzorad, a w miejsce Kaizla, który zachorował, pos. Janda, a nadto Stransky; z klubu czeskiej konserwatywnej większej własności: Palffy, Sylva-Tarouca, Fryderyk Schwarzenberg, Zedtwitz, Pabstmann; z centrum: Falkenhayn i Treuinfels; z Koła polskiego: Jaworski, Jędrzejowicz, Rutowski, Dzieduszycki i Madeyski; z klubu rumuńskiego Popovici; z klubu południowo-słowiańskiego: Barwiński, Bulat, Sustersicz, Ferjancicz i Gregorcicz; z katolickiego stronnictwa ludowego: Dipauli, Ebenhoch i Karlon. Posłowie Piniński i Laginja usprawiedliwili swoją nieobecność. Podczas rozpraw przewodniczył p. Jaworki. Ze strony rządu nikt się nie zjawił.

O treści obrad swoich, które uznano za poufne, wydała komisya parlamentarna komunikat następujący:

„Parlamentarna komisya prawicy odbyła dzisiaj posiedzenie, które otworzył przewodniczący p. Jaworski oświadczeniem, że nietylko na życzenie większości członków komisyi wykonawczej, lecz także na wyraźne życzenie prezydenta ministrów zwołał zgromadzenie przewodniczących klubów parlamentarnej większości. P. Jaworski dodał, że upoważniony jest przez prezydenta ministrów do złożenia oświadczenia, że rząd zdecydował się na przyszłość punktu oparcia szukać w większości prawicy.

„Po tem oświadczeniu i po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie następujący wniosek: „Przedstawiciele większości z zadowoleniem przyjmują do wiadomości, że rząd zdecydował się szukać dla siebie punktu oparcia w stronnictwach większości, i oświadczają gotowość do wybrania, z uwzględnieniem zasad, określonych w projekcie adresowym i z zastrzeżeniem solidarnego postępowania w grupach większości, subkomitetu, który prowadzić ma dalsze rokowania z rządem“.

Wynika więc z tego komunikatu to jedno na pewne, że rząd hr. Badeniego i więkość autonomiczna znaleźli się znowu i że hr. Badeni wyleczył się z mrzonek zwabienia liberalnych Niemców do swego obozu. Naturalnie od warunków, z jednej i drugiej strony stawianych, zależeć będzie trwałość i spójność sojuszu rządu z większością.

Subkomitet, powołany do bezpośredniego traktowania z hr. Badenim, utworzyli przewodniczący wszystkich klubów większości. Nadto do subkomitetu tego, z innych posłów, należą także: Jędrzejowicz, jako zastępca prezesa Koła polskiego, i dr. Stransky, jako zastępca prezesa klubu czeskiego. Zaraz dzisiaj udali się członkowie subkomitetu do prezydenta ministrów, aby mu donieść o uchwałach komisyi parlamentarnej, która odbyć ma jutro pełne posiedzenie.

Oto wiązanka wiadomości, dających pewne wskazówki o najnowszej akcyi rządu i parlamentu.

Prasa czeska zajmuje się bardzo żywo kwestyą zwołania komisyi większości parlamentarnej, gdyż wie ona dobrze, że od uchwał tej komisyi zależy także dalszy tok równouprawnienia narodowego Czechów.

Nar. Listy piszą:

„Jest to fakt bezprzykładny w dziejach nowoczesnych, aby większość ludności państwa konstytucyjnego walczyć musiała tak krwawo o swą egzystencyę i o swe prawo przeciw mniejszości żądnej władzy i koteryom protegowanym; aby polityka państwa, w przeważnej części słowiańskiego, postępowała torami antysłowiańskiemi! Dziś chwila nadeszła ważna, w której rozstrzygnie się, czy Austrya znajdzie wreszcie prawego męża stanu w hr. Badenim, czy nie. Niestety hr. Badeni nie postępuje sobie tak, aby nadzieje takie budzić, przeciwnie czyni wszystko, aby ostatnią iskrę zaufania ku sobie u nas stłumić i zagasić.

„W Chebie i Aszu była sposobność chwycenia byka niemieckiego za rogi; mógł wówczas hr. Badeni obstrukcyę niemiecką zgnieść od razu; ze zmianą regulaminu obrad parlamentu nie pójdzie tak łatwo. Jest to stara austryacka chwiejność, którą rząd okazuje zawsze, ile razy ma uczynić coś stanowczego. Hr. Badeni nie chce się obowiązywać do rewizyi ustawy w duchu autonomicznym, niechżeż więc przywódcy prawicy okażą się w pertraktacyach z hr. Badenim pewnymi, zdecydowanymi i silnymi; może być, że się im powiedzie wyleczyć — lekarza, operatora i pacyenta.“

Staroczeskiemu *Hlasowi Naroda* telegrafują z Wiednia:

„Ostatnie zajścia w Chebie i Aszu zaszkodziły Niemcom w opinii sfer najwyższych i utrwaliły stanowisko hr. Badeniego. Obecnie nie będzie się żadnego miało względu na krzyki Niemców. Hr. Badeni otrzymał od cesarza *carte blanche* co do stosunku swego do większości. Sytuacya dla Czech jest korzystna, idzie tylko o to, aby posłowie czescy potrafili ją zupełnie wyzyskać. Aby to nastąpiło, koniecznem jest umiarkowanie. Cesarz uznaje, że Czesi mają słuszność, oraz że kwestya czeska ma być rozwiązana w duchu rozporządzeń hr. Badeniego“. Dalej donoszą temuż dziennikowi, że w czasie najkrótszym nastąpi nominacya ministra dla Czech. Jako kandydata wymieniają dr. Herolda, który przez cały tydzień bawił w Wiedniu, dotąd atoli decyzya stanowcza nie zapadła. Niemcy wiedeńscy zajmujący wysokie stanowiska rządowe i stojący w kontakcie ze sferami najwyższemi, są z zachowania się Niemców czeskich bardzo niezadowoleni i zarzucają im, że zachowaniem tem przyszłości Niemców w Austryi bardzo zaszkodzili.

Według *Hlasu Naroda* komisya parlamentarna radzić będzie nad tem, w jaki sposób ma być ustanowiony stosunek prawicy do rządu. Przytem służyć będzie za podstawę program prawicy, zredagowany przez Dzieduszyckiego. Jest prawdopodobnem, że komisya odbędzie tylko jedno posiedzenie, poczem wybrany zostanie subkomitet dla znoszenia się z rządem.

Dalej czytamy: „Rozumie się samo przez się, że wszystkie kwestye ważniejsze przyjdą pod obrady.

Obrady subkomitetu mają być zachowane w ścisłej tajemnicy. Czy nastąpi zmiana częściowa w gabinecie, o tem pisać przedwcześnie. Będzie to zależało od obrad subkomitetu. Że hr. Badeni z parlamentarną komisyą prawicy się porozumie, o tem nie ma wątpliwości już z tej racyi, że żadnych względów rząd na opozycyę mieć nie będzie. Mówi się również na seryo o zmianie w namiestnictwie morawskiem. Jeżeli pomiędzy większością a rządem nastąpi porozumienie, wydane zostaną rozporządzenia językowe dla Śląska, które uczynią zadość żądaniom odnośnym Czechów i Polaków. Budżet państwowy na rok przyszły już jest gotów. Dla Czechów jest korzystny i również dla Moraw będą miłe niespodzianki“.

Natomiast ołomunieckiemu *Pozorovi* donoszą, rzekomo od osób „najlepiej poinformowanych“:

„Wbrew wiadomościom różnych dzienników, dni hr. Badeniego są policzone. Stanie się to ze względu na rok jubileuszowy, w którym cesarz chce mieć spokój, choćby względny tylko. Niepowodzenie nowych punktacyj Badeniowskich było ostatnim gwoździem, wbitym w jego trumnę. Cesarz sam i sfery, w polityce decydujące, poznali, że hr. Badeni stał się wśród Niemców tak znienawidzonym, jak dawniej u Czechów hr. Thun, i że za jego rządów pokoju nie będzie. Po Badenim nastąpi ministerstwo bezbarwne, które załatwi się z budżetem i innemi sprawami bieżącemi, natury niepolitycznej“.

Czeskie dzienniki wiadomość tę powtarzają, ale nie przywiązują do niej żadnej wagi.

Przymierze a konstytucya.

Opozycya radykalno-socyalistyczna we Francyi oddawna domagała się uroczystego stwierdzenia istnienia pomiędzy Francyą a Rosyą rzeczywistego przymierza. Domagano się, ażeby wypowiedzianym został wyraz *„alliance“* zamiast używanego dotychczas *„entente“* — „przymierze“ zamiast zwykłego „porozumienia“. I stało się: w toastach kronsztadzkich proklamowano „przymierze“. A jednak opozycya francuska nie jest zadowoloną: domaga się ona teraz obwieszczenia dosłownej osnowy traktatu przymierza francusko-rosyjskiego i ratyfikacyi tego traktatu przez parlament. Opozycya dowodzi, że traktat musi otrzymać sankcyę reprezentacyi narodowej, i dokóki tej sankcyi nie otrzyma, jest nieważnym.

Otóż Piotr Durand wyjaśnia tę kwestyę ze stanowiska konsytucyi francuskiej w osobnym artykule, zamieszczonym w *Figarze* pod nagłówkiem: *„L'alliance et le parlement“*.

Artykuł 8 ustawy konstytucyjnej z 16 lipca 1875 roku, orzeka:

„Prezydent republiki zawiera i ratyfikuje traktaty. Podaje on je do wiadomości obu Izb, skoro tylko interes i bezpieczeństwo państwa na to pozwalają.

„Traktaty pokoju, handlowe, traktaty angażujące finanse państwa, traktaty odnoszące się do osób i prawa własności Francuzów za granicą, stają się definitywnemi dopiero, gdy zostaną zawotowane przez obie Izby. Żadne odstąpienie, żadna wymiana, ani żadne przyłączenie terytoryum nie może nastąpić inaczej, jak na mocy ustawy“.

Takim jest tekst ustawy, wyraźny i dokładny. Pondra i Pière, komentatorowie ustawy konstytucyjnej, dodają do tego takie uwagi: „Zauważyć należy, że prawodawca nie wymienił traktatów przymierza w liczbie tych, które muszą być wotowane przez Izby. Pomimo tego pewną jest rzeczą, że większa część traktatów przymierza będzie musiała podlegać ratyfikacyi parlamentu, gdyż po powiększej części traktaty te angażują finanse państwa“.

Komentatorowie przyznają jednakże sami, że regnła ta może mieć liczne wyjątki. W ten sposób najpierw traktat, zawarty w Berlinie 13 lipca 1878 roku pomiędzy Francyą, Niemcami, Austro-Węgrami, Anglią, Włochami, Rosyą i Turcyą dla uregulowania kwestyj, podniesionych wówczas na Wschodzie, nie był traktowany jako wymagający uchwały parlamentu. Traktat ów ratyfikowany był przez prezydenta republiki i podany do wiadomości w *Journal officiel* 6 września 1878 roku.

Ważny to precedens, wystarczający zupełnie dla usunięcia obecnie podniesionej kwestyi ratyfikacyi traktatu przymierza z Rosyą.

Co zaś do kwestyi ogłoszenia osnowy traktatu, Piotr Durand utrzymuje z całą stanowczością, że wszelkie dyskusye i polemiki na ten temat upadają wobec pierwszego ustępu artykułu 8, tak jasnego i stanowczego: „Prezydent republiki zawiera i ratyfikuje traktaty. Podaje on je do wiadomości obu Izb, skoro tylko interes i bezpieczeństwo państwa na to pozwalają“.

Prezydent więc, na mocy konstytucyi, sam wybiera według swego uznania chwilę stosowną do zawiadomienia Izb o treści traktatu. Opozycya może żądać ogłaszenia traktatu i przytaczać argumenty politycznej natury na poparcie swego żądania; ale prezydent tylko decyduje, czy i kiedy żądanie to ma spełnić, i nikt nie ma prawa czynić mu z tego powodu zarzutu uchylenia się od obowiązków konstytucyjnych.

W obronie Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

(Ciąg dalszy.)

A teraz zapytajmy, czy to jest prawdą, jak twierdzi p. Sądecki, że Koła rzeczywiście nic innego nie robią, tylko zbierają i posyłają pieniądze zarządowi głównemu?

P. Sądecki obliczył na podstawie ogłoszonych sprawozdań kasowych, że Koła powiatu żywieckiego zebrały w ciągu czteroletniego swego istnienia razem około 1800 złr., nie raczył jednak dodać, co również w sprawozdaniach kasowych jest uwidocznione, że z tych 1800 złr. odesłały Koła żywieckie do zarządu głównego tylko 873 złr., czyli, że przeszło 900 złr., t. j. przeszło połowa zebranych pieniędzy została w powiecie. Szkoda wielka, że p. Sądecki o tym fakcie zapomniał, bo byłby nasamprzód przekonał się, że Koła żywieckie skrzywdziły powiat żywiecki w ciągu 4 lat tylko na niecałe 900 złr., i że nie jest prawdą, jakoby Koła te wszystkie składki odsyłały do zarządu głównego.

Ale zapytajmy, co się stało z kwotą przesłaną przez Koła żywieckie zarządowi głównemu, a co z częścią, pozostałą w powieckie żywieckim.

P. Sądecki twierdzi, że pieniądze te rozdał zarząd główny na wsparcie takich szkół, jak w Łobzowie, Półwsiu Zwierzynieckiem, Wilamowicach, Krakowcu, szkół, o jakich nawet stolica tutejszego powiatu nie marzy, na wsparcie nauczycieli najlepiej płatnych, a nawet zamożnych. Zapytujemy nasamprzód, skąd ma p. Sądecki pewność, że właśnie pieniądze Kół żywieckich oddał zarząd główny na wsparcie powyższych szkół i nauczycieli? Wszakże oprócz powyższych wsparć istnieją i zapisane są w sprawozdaniach bardzo liczne i nieporównanie większe wydatki zarządu głównego, a z drugiej strony oprócz Kół żywieckich istnieje jeszcze około 50 Kół innych, które także przysyłają składki, do których z mocy statutu są obowiązane.

A co do tych wsparć, musimy zaznaczyć, że są one w ogólności drobne i wynoszą od 10 do 30 złr., że szkoły w Półwsiu Zwierzynieckiem i Łobzowie otrzymały je ze strony Koła męskiego w Krakowie, a tylko Krakowiec i Wilamowice, wreszcie wymienieni nauczyciele otrzymali je ze zarządu głównego. Czy p. Sądecki, który nie jest członkiem nietylko zarządu, ale i Towarzystwa, ma prawo podawać w wątpliwość słuszność udzielania tych wsparć i zapomogi?

(C. d. n.)

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

39

(Ciąg dalszy).

Po chwili zwrócił się do winowajcy:

— Radek, ja pana wydalam z gimnazyum raz na zawsze.

To rzekłszy, zalecił gospodarzowi klasy, ażeby Tymkiewicza nazajutrz po wyzdrowieniu wpakować na cztery godziny do kozy, a Radka z listy wykreślić — i odszedł ze świtą. Gospodarz wejrzał ze współczuciem na Jędrka i z żalem w głosie wymówił:

— Cóż robić... musisz pan zaraz opuścić gimnazyum.

Radek zgarnął swe książki i kajety do tornistra, zarzucił go na plecy i wyszedł, złożywszy ukłon gospodarzowi klasy, jakby się oddalał na pauzę. Było już po dzwonku. Korytarz górny i schody opustoszały. Z którejś klasy dawał się słyszeć równy głos nauczyciela fizyki:

— W tym celu bierzemy dwa pręty metalowe...

Radek szedł po schodach noga za nogą, bezwładnie myśląc: w tym celu bierzemy dwa pręty metalowe, w tym celu bierzemy... Był spokojny, choć serce jego z bolesną siłą tłukło się o żebra, a zimne dreszcze przeszywały ciało i kości. Minął przedsionek, wyszedł na dziedziniec i tam zakręcił się na miejscu. W owej chwili przypomniał sobie ułamany badyl głogu, a raczej zrośnięte z nim westchnienie szczęśliwe.

— Już po wszystkiem... — wymówiły jego omdlałe wargi. Jak błędny zbliżył się do muru zamykającego podwórze i siadł na kamieniu, który tam leżał. Był to długi, ociosany głaz piaskowca. Spoczywał na tem miejscu pewno od wieków, a przynajmniej od czasu założenia konwiktu przez ojców Jezuitów. W bliskości znać było wybornie udeptane mety do gry w extrę. Dziedziniec był w owej chwili pusty. Wiatr jesienny huczał w nagich konarach kasztanów, zwisających nad murem, garnął na kupę zeschłe, skurczone, ceglaste i żółte liście, strzępki zagryzmolonych papierów i miótł je wirem pospołu ze śmieciami w rogu dziedzińca. Jędrek oparł się plecami o ścianę, wyciągnął nogi, a długie ręce zwiesił między kolanami tak bezwładnie, że prawie dotykały ziemi. Głowa jego opadła na piersi. Zanadto niespodziewanie roztrącił go ten przypadek, zbyt szybko zdechły promienne nadzieje. Trza się wynosić z izby, rzec panu Płoniewiczowi, że już nie będę, zabrać manatki, książczęta i iść... W imaginacyi rysował się przed nim obraz szosy, nakrytej lotnym kurzem, nieskończenie długi pas biały. Przez chwilę widział karczmę i słyszał, jak w rzeczywistości, krzyk szynkarki.

— A czy aby kawaler skąd nie ucieka?... Po sołtysa, po sołtysa! Trzymaj, łapaj!

Wtedy zdusiła go taka wściekłość i taka rozpacz, że nie był w stanie tchu złapać. Wśród istnych kurczów cierpienia, paraliżujących rozum, błąkała się przecież decyzya: — nie pójdę tamtędy, nie pójdę, nie pójdę!

To ujemne męstwo wzmagając się, trzeźwiło go i ciągnęło na szafot rozumowań.

— Cóż będę robił na świecie, jeśli tamtędy nie pójdę? — myślał, patrząc pod nogi szklanemi oczyma. — Gdzież ja się podzieję, co będę jadł? Na księdza?...

Wszystkie konające iluzye, niby wypuszczony z więzienia huragan, rzuciły się na niego i przytłukły go tysiącem kamieni. Zgarbił się jeszcze bardziej i zabity na duszy, wlepił oczy w liść uschnięty. Wtem uczuł, że przed nim ktoś stoi. Wrażenie to było tak dalece przykre, jakby mu ów garściami włosy wydzierał. Dźwignął wtedy dopiero głowę, gdy usłyszał, że do niego mówi. Obok starego kamienia zobaczył nieznanego kolegę, który spoglądał nań przyjaźnie. Był to Marcin Borowicz, uczeń podówczas klasy szóstej.

— Panie, — mówił tamten, — byłem na korytarzu i słyszałem, jak pana wylewali.

— Co powiadacie, panie? — zapytał Radek pod wpływem nieszczęścia wymawiając sylaby z chłopska.

Oczy miał bez żadnego wyrazu, przymknięte, szkliste, dolną wargę obwisłą.

— Uważasz pan, — mówił żywo Borowicz, — trzeba znaleść do starego drogę przez protegę. To jedyny środek. Nie masz pan w mieście jakich wpływowych znajomych?

— Nie, nie mam, — odpowiedział Radek prędko i zwiesił głowę.

— Czekaj pan, ja pójdę do Zabielskiego i będę go nabierał...

Radek uniósł jeszcze głowy, ale tylko w tym celu, żeby się przekonać, czy nieznajomy już sobie poszedł. Wciągnął go do swej mrocznej toni gnuśny bezwład, niby drzemanie, niby gorączka. Siedział, jak przedtem, skulony, aż do końca godziny. Nierychło usłyszał, że go znowu wołają. Zerwał się na równe nogi i spostrzegł we drzwiach przedsionka inspektora i o dwa schody niżej stojącego Borowicza. Ten ostatni z werwą coś prawił i gestykulował. Inspektor jeszcze raz zawołał na Jędrka, a gdy ten stanął przed nim, przyjrzał mu się uważnie i kazał iść za sobą. Wszyscy trzej stanęli wkrótce u drzwi kancelaryjnych na górnym korytarzu. Borowicz odsunął się na bok, a inspektor sam wszedł do pokoju nauczycielskiego. Radek stał przede drzwiami w swym tornistrze, jak żołnierz na warcie, aż do dzwonka. W czasie kilkominutowej pauzy obstąpili go koledzy z klasy piątej i z klas niższych, a większość starszych i młodszych wyszydzała jego los obecny. Niektórzy spoglądali nań życzliwie, inni w milczeniu, a jeszcze inni w milczeniu, ale z uśmiechem szyderczym na ustach. W pewnej chwili tłum, otaczający wypędzonego zwartem kołem, rozstąpił się i zamilkł, gdyż we drzwiach kancelaryi ukazał się dyrektor. Władca gimnazyalny orlim wzrokiem spojrzał na Radka, który wyprostował się instynktownym ruchem, i rzekł:

— Ostatni raz darowuję ci winę. Przeprosić się z Tymkiewiczem i zachowywać porządnie. Jesteś na liście najbardziej podejrzanych osobistości w gimnazyum. Tu bić pięściami nie wolno! To też oświadczam wobec wszystkich kolegów: ostatni raz! Najmniejsze przekroczenie, i bez pardonu pójdziesz won. Teraz marsz na lekcyę!

Jędrek rozstawił nogi, ukłonił się ogniście i ruszył do klasy. Twarz jego była po dawnemu blada, oczy tak samo zgasłe, tylko teraz brwi, nozdrza i wargi spazmatycznie drgały. Gdy, otoczony przez chmarę wrzeszczącą, miał z powrotem przestąpić próg klasy, nagle się wstrzymał i zaczął oczyma szukać w tłumie pewnej twarzy. Nie było jej nigdzie w bliskości. Tymczasem odezwał się dzwonek, uczniowie rozpierzchli się w przeróżne strony i Radek usiadł na swojem miejscu. Podczas trwania lekcyi języka greckiego, jaka właśnie miała miejsce, siedział wyprostowany z oczyma utkwionemi w nauczyciela, pilnie chwytał każdy dźwięk, padający z katedry, ale dusza jego była za murami tej klasy. Z wielkim pospiechem i trudem szukał wciąż myślami owego ucznia, który go wybawił. Rysów Borowicza wśród omdlenia swego nie zapamiętał. Tkwiło tylko w jego sercu nikłe wspomnienie twarzy nachylonej... Im dłużej myślał, im goręcej usiłował wywabić z przeszłości dopiero co minionej całą postać, tem cudowniejszy, jak gdyby księżycowy blask otaczał ją dokoła. Niepostrzeżone, wewnętrzne łzy Radka, łzy prędzej duszy, niż ciała, płynęły i płynęły na to widmo przeczyste...

(C. d. n.).

Car w Warszawie.

Już wczorajszy telegram przyniósł pierwsze wiadomości o przyjeździe cara Mikołaja do Warszawy i o powitaniu go na dworcu kolejowym. Dzisiaj nadeszły już wszystkie szczegóły tego powitania.

Pociąg dworski stanął na dworcu o godz. 4 minut 53 po południu. Jeszcze przed zatrzymaniem się pociągu wyszli z wagonów ks. Imeretyński i kilku generałów. Po otworzeniu drzwi wagonu, w którym znajdowali się carstwo, pierwsza ukazała się na stopniach carowa i natychmiast ks. Imeretyńska podała jej bukiet z żółtych storczyków i róż, przewiązany pasem złotolitym. Za carową wyszedł car, witany przez ks. Imeretyńskiego, zebranych ministrów i generalicyę.

Przeszedłszy przed frontem warty honorowej, car zbliżył się do delegacyi miejskiej, od której przyjął chleb i sól. Tacę trzymał prezydent miasta, generał Bibikow, mając po prawej stronie generała Starynkiewicza, po lewej hr. Feliksa Czackiego. W skład delegacyi wchodziły jeszcze następujące osoby: ks. Włodzimierz Światopełk Czetwertyński, szambelan dworu rosyjskiego; ks. Michał Radziwiłł, redaktor i wydawca *Biblioteki Warszawskiej* i prezes komitetu pomnika Mickiewicza; prof. dr. Baranowski; dr. Brodowski, dziekan wydziału lekarskiego; znany pisarz Aleksander Głowacki (Bolesław Prus); adwokat Adolf Suligowski; notaryusz Stanisław Wydżga; Stanisław Filipkowski, przedsiębiorca budowlany; Stanisław Brun, znany kupiec; Karol Szlenkier, przemysłowiec; Jan Bloch, prezes kolei Dąbrowskiej; Leopold Kronenberg, prezes instytucyj finansowych; Natanson Edward, bankier.

Car po przyjęciu chleba i soli powiedział: „Jestem bardzo rad, że po raz pierwszy wespół z cesarzową przybywam na pobyt do Warszawy. Ze szczególnem zadowoleniem przyjmujemy wasz dar“.

Przeszedłszy przez pięknie przyozdobione cesarskie pokoje dworca kolejowego, car i carowa wsiedli do powozu i pojechali szybkim kłusem przez miasto do Łazienek. W następnych powozach jechali wielcy książęta, dalej książę Imeretyński z pułkownikiem Hurką, a następnie powóz dworski z dziećmi cesarskiemi, Olgą i Tatyaną, trzymanemi na rękach przez ochmistrzynie. Dalsze powozy zajmowała świta carska ministrowie i generalicya.

Różnobarwny i malowniczy obraz przedstawiała Praga i Warszawa na całej przestrzeni od dworca kolei petersburskiej do Łazienek.

Wszędzie po drodze, którą przejeżdżać miał orszak carski, od rana już snuły się gromadki ludu, a od południa zaczęto się tłumnie gromadzić wzdłuż wszystkich ulic.

Około godz. 2 po poł. zaczęli zbierać się przedstawiciele korporacyj przemysłu wielkiego tuż za mostem.

U wnijścia do cerkwi na rogu ulic Aleksandrowskiej i Targowej zajęło miejsce duchowieństwo prawosławne z chorągwiami i obrazami.

Przed kościołem św. Floryana na ulicy Aleksandrowskiej zebrało się duchowieństwo katolickie, bractwa z chorągwiami i obrazami, mnóstwo dziewcząt w bieli, oraz dziatwa szkolna.

Stąd już aż do mostu trzymała straż honorową korporacya fabryczna w strojach świątecznych, rozstawiona po obu stronach ulicy.

Naprzeciwko kościoła św. Floryana ulokowała się orkiestra fabryczna firmy Temler i Szwede, a tuż przy moście orkiestra kolei nadwiślańskiej.

Począwszy od placu Zamkowego przed gmachem Muzeum stanęli członkowie zgromadzeń murarzy, cieśli, dalej stowarzyszenie subjektów handlowych i przemysłowych, przy łuku na Krakowskiem Przedmieściu inżynierowie i technicy. W dalszym ciągu do ulicy Czystej stanęli urzędnicy i oficyaliści kolei warszawsko-wiedeńskiej, urzędnicy kolei konnej, fabryki Lilpop-Rau.

Po prawej stronie przy Saskim placu urzędnicy Rektyfikacyi warszawskiej, bank handlowy, giełda, dalej bank dyskontowy. Naprzeciw ulicy Czystej na estradie zajęli miejsce rabini i gmina izraelska.

Na rogach przy kościele Opieki św. Józefa (pp. Wizytek) stanęły z chorągwiami i obrazami bractwa św. Józefa z kościoła św. Antoniego i bractwo św. Antoniego z tejże świątyni.

Na rogu ulicy Królewskiej na estradzie zajęło posterunek duchowieństwo wyznań ewangelicko-augsburskiego i reformowanego, z drugiej zaś strony, przed pałacem A. hr. Potockiego, umieściła się orkiestra Meydera. Przy bramie tryumfalnej obywatelskiej i poza nią, w długim szeregu: osoby, piastujące urzędy dworskie, w pełnych uniformach, radcowie Towarzystwa Kredytowego w mundurach, przedstawiciele ziemiaństwa w mundurach obywatelskich, po drugiej zaś stronie kupcy i przemysłowcy, dalej ziemianie we frakach i urzędnicy Tow. Kred. Ziemskiego.

Pod krużgankiem kościoła św. Krzyża stanęło bractwo św. Rocha z obrazami, podtrzymywanemi przez dziewice w bieli, a na schodach do kościoła stały dzieci z koszykami kwiatów.

Na krużganku świątyni zebrała się cała kapituła archidyecezyi warszawskiej z ks. biskupem Ruszkiewiczem na czele. Pomiędzy duchownymi obecny był i przeor klasztoru OO. Paulinów z Częstochowy, ks. Euzebiusz Rejman. Przy posągu Kopernika stanęli członkowie Towarzystwa lekarskiego.

Na rogu ulicy Świętokrzyskiej stanęli w szeregu członkowie Towarzystwa farmaceutycznego, z drugiej zaś strony urzędnicy Towarzystwa Kredytowego. Przy bramie tryumfalnej na estradzie umieszczoną została orkiestra włościańska Namysłowskiego.

W takim porządku oczekiwano przejazdu cara od godziny 3 ciej po południu. — Nareszcie dał się słyszeć huk pękającej rakiety w powietrzu: to był pierwszy sygnał, że pociąg carski przybył do dworca. Jednocześnie rozległy się dzwony ze wszystkich świątyń; a potem rozlegać się zaczęły salwy armatnie z cytadeli. Potem znowu rozległo się pęknięcie rakiety, a za chwilę to samo po raz trzeci: carstwo wyjechali z dworca. Ukazał się orszak carski; powozy jechały w porządku, wskazanym w programie: na czele powóz p. L. Wrotnowskiego, jako prezesa komitetu przyjęcia. Car i carowa kłaniali się publiczności, stojącej po obydwóch stronach ulic i witającej cara i carową głośnemi okrzykami. Wśród okrzyków powitalnych wszystkie orkiestry zaintonowały hymn *„Boże caria chrani“*. — W Łazienkach przed pałacem carskim ustawioną była warta 171 pułku grochowskiego.

Cała przestrzeń od dworca do bramy Łazienkowskiej podzieloną była na cztery oddziały. Pragą, do placu Zygmunta zarządzał mecenas L. Wrotnowski, dalej do hotelu Europejskiego prezes Towarzystwa przemysłu i handlu inżynier Władysław Kiślański, od hotelu Europejskiego do ulicy Smolnej margrabia Zygmunt Wielopolski, od Smolnej do Łazienek Ksawery hr. Branicki. Na całej przestrzeni panował wzorowy porządek.

W pałacu Łazienkowskim car wyraził generał-gubernatorowi ks. Imeretyńskiemu swe szczególne zadowolenie ze wszystkiego, co widział w czasie przejazdu od dworca do pałacu Łazienkowskiego i wypowiedział życzenie, aby o tem zawiadomioną została ludność miasta Warszawy, a zarazem zwrócił uwagę na wzorowy porządek w mieście.

O zmroku zajaśniała wspaniała iluminacya, jakiej Warszawa nie pamięta. Całe miasto, a zwłaszcza śródmieście tonęło w morzu ogni gazowych i elektrycznych.

Na drugi dzień, t. j. we środę, o godzinie 10 rano we wszystkich kościołach rzymsko katolickich z polecenia arcybiskupa Popiela odbyło się solenne *Te Deum* za szczęśliwe przybycie do Warszawy cara i carskiej rodziny.

Carstwo wyjechali z Łazienek o godzinie po dziesiątej i udali się do soboru prawosławnego przy ulicy Długiej, przez Aleję Ujazdowską, Nowy Świat, Krakowskie-Przedmieście i Nowo Miodową ulicę. W pierwszym powozie jechali carstwo, w drugim wielcy książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz, w trzecim wielki książę Paweł Aleksandrowicz z księciem Imeretyńskim; w dalszych powozach ministrowie i świta.

Po wysłuchaniu nabożeństwa carstwo z całym orszakiem pojechali do kaplicy przy nowo-budującym się soborze na Placu Saskim. Powitani przez duchowieństwo prawosławne, carstwo pomodlili się w kaplicy, a potem weszli do umyślnie na ten cel wzniesionego i bogato przystrojonego namiotu, w którym stał model budującego się Soboru. Zabawiwszy kilka minut w namiocie, carstwo pojechali potem, witani po drodze okrzykami i kłaniając się na wszystkie strony, na pole Mokowskie, gdzie odbył się przegląd wojsk.

Na polu Mokotowskiem carstwo zatrzymali się przed osobnym, wzniesionym dla nich kijoskiem, poczem nastąpił objazd frontu, a gdy carowa powróciła do kijosku, na dany znak wojska ruszyły z miejsc.

Rozpoczynał pochód dywizyon kozaków kubańskich, za nim szedł Ostrołęcki pułk piechoty, który przed carem przeprowadził książę Imeretyński, dalej inne pułki piechoty, potem konnica, wreszcie artylerya. Piechota przeciągała marszem ceremonialnym, konnica i artylerya kłusem i galopem.

Po skończonym przeglądzie car rozmawiał z oficerami wyższych stopni, poczem carstwo pożegnali wojska i udali się do Łazienek; publiczność na polu Mohotowskiem i w alejach witała i żegnała ich okrzykami: „Niech żyją!“

O godzinie 4 po południu miało się odbyć w „Łazienkach“ przedstawienie carowi i carowej duchowieństwa, urzędników dworów i cywilnych oraz członków komitetu, zbierającego składki. O przyjęciu komitetu, w chwili kiedy to piszemy, nie mamy jeszcze sprawozdań.

Na wieczór zapowiedziany był obiad galowy na 250 nakryć, a potem w razie pogody przedstawienie teatralne na wyspie w parku Łazienkowskim.

Dzienniki warszawskie donoszą, że nietylko warszawa, ale i prowincyonalne miasta obchodziły uroczyście dzień przybycia cara do Królestwa Polskiego. Z Kalisza, Lublina i innych miast nadeszły wiadomości o iluminacyach i pięknem udekorowaniu gmachów rządowych i domów prywatnych. W wielu kościołach katolickich na prowincyi odbyły się onegdaj w południe uroczyste nabożeństwa na intencyę szczęśliwej podróży cara i carskiej rodziny.

Warszawski Dniewnik zamieszcza w ostatnim numerze następujący artykuł uroczysty, w którym zaznacza, że okoliczności towarzyszące obecnym odwiedzinom cara w Warszawie, nadają im szczególny odcień, który niewątpliwie będzie zaznaczony na kartach dziejów rosyskich. Następnie *Dniewnik* pisze:

„Nie zagłębiając się w dniach tak uroczystych nad trudną analizą uczuć, za sprawą których ludność miejscowa postarała się w godny i wyrazisty sposób okazać swemu najwyższemu wodzowi uczucia wierności i, zaznaczając charakter wydarzenia bieżącego, głównie z punktu widzenia zewnętrznego tych uczuć przejawu, jesteśmy szczęśliwi, że możemy zaświadczyć, iż świąteczno-radosny nastrój mieszkańców Warszawy, o ile sądzić można z ogólnego wrażenia, przedstawia w danej chwili zjawisko wyjątkowe, być może niewidziane jeszcze nigdy przez najstarszych mieszkańców Warszawy.

„Niewątpliwie, że i ludność warszawska będzie szczęśliwą, dowiadując się, że najjaśniejszy pan raczył wyrazić głównemu naczelnikowi kraju swoje szczególne zadowolenie z powodu wszystkiego, co Jego Cesarska Mość widział w czasie przejazdu przez miasto.

„Warszawa raduje się, Warszawa się cieszy, Warszawa pragnie uchwycić możność i sposób jak najczęstszego oglądania swego monarchy i jego małżonki.

„W tym wytężonym zapale i w tem wylaniu uczuć tkwi głębokie znaczenie momentu dziejowego, który obecnie przeżywamy“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 września.

W osobnym artykule podajemy szczegóły sprawozdawcze o pobycie cara Mikołaja w Warszawie z dnia wczorajszego. Tutaj zwracamy uwagę na ten szczegół, że car zaraz na wstępie, przyjmując chleb i sól od prezydenta Bibikowa, stojącego na czele delegacyi miejskiej, powiedział do delegacyi, iż z szczególnem zadowoleniem przyjmuje jej dar, jakby chciał przez to zaznaczyć, iż cieszy go właśnie przyjęcie ze strony miasta i jego obywateli, przyjęcie dobrowolne, nie narzucone z urzędu. Następnie przybywszy do pałacu Łazienkowskiego, car polecił podziękować miastu za przyjęcie i wzorowy porządek. Poza tem żadne inne odezwanie się cara nie jest jeszcze dotychczas znanem. Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwała wczoraj ludność miasta Warszawy posłuchania komitetu składkowego u cara, zapowiedzianego na popołudnie, — w tem przewidywaniu, że w rozmowie z członkami komitetu paść mogą jakieś donioślejsze słowa cara, mające polityczne znaczenie. Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne wiadomość o tem niecierpliwie oczekiwanem posłuchaniu.

Z głosów prasy petersburskiej o pobycie cara Mikołaja w Warszawie zwracamy tu uwagę na artykuł *Nowosti*, które między innemi piszą:

„Spodobało się losom, aby bezpośrednio po uroczystem utwierdzeniu pokoju międzynarodowego, nastąpił jeden z najwspanialszych aktów uspokojenia wewnętrznego. Naród polski, w długim szeregu pokoleń znoszący fatalne skutki grzechów swych przodków, staje w tej chwili przed swoim wielkodusznym władcą, pełen miłości i otuchy. Ludność polska pozyskała możność, otwarcie, w obliczu swego cesarza zaświadczyć o swojej niewzruszonej wierności dla tronu i naszej wspólnej ojczyzny. Dla Rosyi utrwalenie pokoju kresów zachodnich, duchowe zlanie się ich z całem państwem — to akt, który może okazać się ważniejszym, niż zawarcie przymierzy zewnętrznych. Jeżeli w krótkim czasie po wojnie wschodniej stało się możliwem udzielenie przebaczenia Bułgaryi, która nam więcej stokrotnie szkody zrobiła, aniżeli ludność Królestwa Polskiego, po większej części już nieżyjąca, jeżeli wymagania sprawiedliwości i legalności umożliwiły usunięcie przeszkód, do usunięcia prawie niemożliwych, w celu zawiązania przyjaznych stosunków po między dwoma narodami, rządzącymi się zupełnie przeciwnemi systemami, jeżeli w ogóle możliwe są takie akty pokojowego zjednoczenia, które wymagają wielkich ustępstw dla politycznej konieczności, to dlaczegóżby niemożliwe było przebaczenie win, okupionych wielu latami niełaski i należących już do historyi?“.

KRONIKA.

Kraków, 1 września.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Noskowski, kompozytor, w przejeździe z Zakopanego do Warszawy zatrzymał się w Krakowie.

Dyrektor kolei państwowych p. Kolosvary wyjechał za krótkim urlopem.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła zbudować chodnik na ulicy Sobieskiego, w stronie gimnazyum, kosztem 1744 złr. Kramy w jatkach podominikańskich, w liczbie pięciu, przerobione zostaną na trzy sklepy, na co przeznaczono kwotę 840 złr. Sprawę uregulowania całych jatek podominikańskich oddano osobnej komisyi, w której skład wchodzą radni pp. Biborski, Chmurski, dr. Domański, Rehman, Szpakowski, dr. Ponikło i prezydent Friedlein, jako przewodniczący. Uchwalono wezwać magistrat, aby w sklepach dominikańskich przy ul. Stolarskiej dokonał rewizyi pod względem sanitarnym i porządku i wydał stosowne zarządzenia. W końcu powzięto uchwały dotyczące drobniejszych spraw administracyjnych, jak naprawy drzwi wieży maryackiej, sprzedaży kawałka gruntu itp.

Z „Sokoła“. Wieczornica miesięczna odbędzie się dnia 4 b. m., tj. w sobotę, o godz. 8 wieczór w górnej sali gmachu „Sokoła“.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, na wieczornicach tych, będących silnym łącznikiem życia towarzyskiego — można wesoło i bardzo mile czas przepędzić; zaprasza się przeto Sokołów tak miejscowych, jak i z gniazd sąsiednich do najliczniejszego udziału.

Plac Szczepański doczeka się wkrótce uporządkowania. Według uchwał sekcyi ekonomicznej postanowiono kramy usunąć i najem tychże wypowiedzieć od 1 stycznia 1898. Budownictwo miejskie wypracuje wkrótce plan budowy hali targowej na placu Szczepańskim, zaś magistrat zastanowi się nad tem, gdzie dotychczasowe kramy przenieść można.

Z teatru. Z żywem zadowoleniem powitała wczoraj publiczność krakowska i goście przejeżdżający przez nasze miasto wznowienie wybornej komedyi świeżo zgasłego poety Adama Asnyka. Nigdy nie słabnąca aktualność „Braci Lerche“, znakomita robota sceniczna tego utworu i głęboko patryotyczna myśl, owiewająca całą sztukę, pozostaną czynnikiem, zapewniającym jej trwałe powodzenie na deskach teatralnych, spotęgowane jeszcze obecnie wskutek zgona niezapomnianego jej autora.

Na krakowskiej scenie sztuka Asnyka tem większe budzi zainteresowanie, że komplet występujących w niej w głównych rolach artystów jest bardzo starannie dobrany, sztuka sama dobrze obsadzoną i wypróbowaną tak, że przedstawienie ma pod względem wykonania cechę istotnie artystyczną. Dość licznie zgromadzona publiczność słuchała wczoraj „Braci Lerche“ z niemałem zainteresowaniem i darzyła wykonawców zasłużonemi w pełni oklaskami, wyróżniając w pierwszym rzędzie wyborną i wysoce interesującą grę p. Śliwickiego w roli Stefana Lerche, p. Stępowskiego i p. Trapszówny. W obsadzie, w jakiej ujrzeliśmy wczoraj „Braci Lerche“, powinna sztuka Asnyka być zaliczoną do stałych i podstawowych sztuk repertoaru naszego teatru. *(wp.)*

Kradzież soli w Wieliczce. *(Z Izby sądowej).* Badanie oskarżonych ukończono wczoraj po południu i rozpoczęto przesłuchiwanie świadków, prowadzone dziś w dalszym ciągu. Świadek Teofil Herz zeznaje zupełnie sprzecznie z tem, co mówił w śledztwie, gdzie miał powiedzieć, iż do Sobolów kilku górników znosiło sól, dziś zaś wie tylko o jednym. Zeznaniom w śledztwie złożonym zaprzecza, twierdzi, że tak nie mówił, wspomina także, że go „finans“ w twarz uderzył. Skonstatowano także, że „macała“, tj. funkcyonaryusz salinarny, którego zadaniem jest macanie“ górników, celem sprawdzenia, czy nie wynoszą soli, czynności tych nie dokonywał dokładnie. Macanie szwankowało.

Porządki w urzędzie telegraficznym. Przedłożono nam dowody na następujący przykład telegraficznych porządków. W Krakowie nadaje ktoś depeszę do Żegiestowa i płaci za odpowiedź, na którą przez trzy dni niecierpliwie oczekuje. Po trzech dniach osoba, do której depeszował, powraca do Krakowa i oświadcza, iż żadnej depeszy jej nie doręczono. Nadawca reklamuje swoją depeszę w urzędzie i otrzymuje potwierdzenie wiadomości o niedoręczeniu jej adresatowi z przyczyny, że posługacz telegraficznego urzędu „miał ją oddać ale zapomniał“. Urząd telegraficzny zwrócił pobrane za odpowiedź na ową depeszę 30 ct., lecz taksy za niedoręczoną depeszę już nie zwrócił. Na narzekanie z powodu niedoręczenia depeszy okazuje przepis służbowy, iż za doręczenie nie przyjmuje odpowiedzialności. Gdyby przepis ten miał być zbyt ściśle stosowany, w takim razie najlepiej byłoby przyjmować opłatę za depesze i wcale ich adresatom nie doręczać, — sądzimy wszakże, iż taki system uwłaczałby powadze urzędu, którego obowiązkiem było przeprosić interesowanego w niedoręczeniu depeszy i zwrócić mu niewiadomo za co wydaną taksę.

Na szkołę polską w Biały złożyli na ręce naszej redakcyi pp. urzędnicy magistratu krakowskiego kwotę 22 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Szymkiewicza, radcy magistratu.

Do Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ na szkołę polską w Biały nadesłano: Koło pań w Stryju 32 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka; dr A. Tarnowski w Kosowie 25 złr., zebrane od gości swojej lecznicy z okazyi położenia kamienia węgielnego; dr. Leon Dihm z Limanowy 2 złr. 63 ct.

Dom podrzutków w Krakowie. Za inicyatywą p. Dyonizego Kośnierskiego, dyrektora krajowego Towarzystwa dla wytworzenia fabrycznego przemysłu w Krakowie zebrano podczas zjazdu chrześciańskich stowarzyszeń robotniczych w Nowym Sączu składkę na dom podrzutków w Krakowie w kwocie 101 złr. 42½ ct. Zebrane pieniądze złożono do rąk Przew. ks. kan. Skrzyńskiego. Byłoby pożądanem, by wybrano komitet, któryby się zajął losem tego projektu, jakiego urzeczywistnienia pragnie ogół naszego chrześcijańskiego społeczeństwa. Może przy tej sposobności ów ksiądz, który przed paroma miesiącami deklarował publicznie w pismach miesięczną wkładkę po 10 złr. na ten cel, raczył by jako projektodawca porozumieć się z ks. kan. Skrzyńskim lub z p. dyrektorem Kośnierskim o kwestyi dalszej w tym kierunku akcyi. *Tadeusz hr. Dumbski.*

„Życie“, tygodnik ilustrowany, służyć mający celom literacko artystycznym, społecznym i naukowym, zacznie wychodzić — jak już donosiliśmy — w każdą sobotę, od 20 września b. r. w mieście naszem. Jak zapowiada prospekt *Życia*, tygodnik ten, przeznaczony dla warstw inteligentnych, pragnie dać wierne i pełne odbicie życia i współczesnych prądów umysłowych. Przedewszystkiem służyć będzie polskiej literaturze i sztuce, śledzić będzie jednak również ruch piśmienniczy i artystyczny za granicą.

Brak takiego pisma od dawna uczuwać się dawał warstwom inteligencyi naszej. To też z prawdziwą życzliwością witamy wydawnictwo nowe, życząc mu powodzenia i publiczność naszą zachęcając do zaprenumerowania nowego a tak potrzebnego pisma. Numer okazowy pisma wyjdzie w niedługim czasie, po który zgłaszać się można do administracyi *Życia* (Kraków, Łobzowska 27).

Dwa zegarki, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży, odebrane osobom podejrzanym i aresztowanym, są do odebrania w policyi. Jeden srebrny, cylinder, z napisem na kopercie „Th. Web.“, drugi wyrobu tulskiego, z emaliowanemi psami na kopercie. Właściciele zgłosić się mają w biurze policyi pod Zamkiem.

Sprawozdanie miesięczne Tow. weteranów. W miesiącu sierpniu b. r. nadesłano na rzecz Weteranów b. w. p. 1830/1: Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy z wieczorku złr. 50.

Rozdano pomiędzy 15 weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, obsługę, portorya itp. razem 240 złr. 68 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. — Przy tem komitet czuje się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie tak inicyatorowi, prezesowi dr. W. Ściborowskiemu, p. F. Wiśniewskiemu, jakoteż wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do urządzenia wieczorku w Szczawnicy na korzyść weteranów. *K. Wiszniewski.*

Posłem do Sejmu z wielkiej własności okręgu nowosądeckiego wybrany został ponownie dr. Gustaw Romer, dyrektor referent w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Jak wiadomo, przyczyną złożenia mandatu poselskiego przez dra Romera, było właśnie objęcie nader ważnego stanowiska szefa Tow. ubezpieczeń.

Zmarli. Ks. Klemens Borowy, kanonik kolegiaty praskiej, wybitny pisarz czeski, zmarł onegdaj. Przez lat 20 był profesorem prawa kościelnego i teologii fundamentalnej w uniwersytecie czeskim w Pradze. Napisał wiele dzieł z dziedziny historyi kościelnej i położył wielkie zasługi około kreowania uniwersytetu czeskiego w Pradze.

Ks. Kopp, biskup wrocławski, wydał — jak donosi *Kuryer Poznański* — rozporządzenie do górnośląskiego duchowieństwa, w którem wyraża życzenie, aby ci katoliccy duchowni, którzy stoją na czele polskich towarzystw, złożyli w nich przewodnictwo!

Uniwersytet lwowski. Senat akademicki składają w półroczu zimowem 1897/8 r.; prof. dr Antoni Rehman, jako rektor; ks. dr Józef Komarnicki, prorektor; ks. dr Klemens Sarnicki, dr Władysław Ochenkowski, dr Ludwik Rydygier i dr Izydor Szaraniewicz — jako dziekani; ks. dr Józef Bilczewski, dr Gustaw Roszkowski, dr Henryk Kadyi i dr Oskar Fabian — jako prodziekani; wreszcie ks. dr Jan Fijałek, dr Ernest Till, dr Antoni Gluziński, i dr Ludwik Ćwikliński — jako delegaci wydziałów. Sekretarzem i notaryuszem jest dr praw Marceli Chlamtacz.

Nowo utworzony wydział lekarski liczyć będzie w bieżącym roku szkolnym pod przewodnictwem dra Rydygiera, dziekana, ośmiu profesorów zwyczajnych, a to oprócz dra Rydygiera, drów: Kadyiego, Gluzińskiego, Prusa, Obrzuta, Niemiłowicza, Sobierańskiego i Becka, profesora nadzwyczajnego dra Szymonowicza i docentów dra Wehra i dra Ziembickiego. Zakładem anatomii opisowej zawiaduje prof dr Kadyi, zakładem histologiczno-embryologicznym dr Szymonowicz, zakładem fizyologicznym Beck, zakładem chemii lekarskiej dr Niemiłowicz, zakładem farmakologii doświadczalnej i farmakognozyi dr Sobierański, zakładem patologii ogólnej i doświadczalnej dr Prus, zakładem patologiczno-anatomicznym dr Obrzut, kliniką chirurgiczną dr Rydygier, a kliniką chorób wewnętrznych dr Gluziński.

Na wydziale prawniczym nowo-habilitowany docent, dr Aloizy Winiarz, zapowiedział wykłady p. t.: „Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich“.

Na wszechnicę lwowską uczęszczało w półroczu letniem 1896/7 roku Polaków 1.072, 431 Rusinów, 7 Niemców, 1 Włoch i 2 Bułgarow. — Według obrządku było słuchaczy: rzym. kat. 725, gr. kat. 451, orm. kat. 10, ewang. 12, mojżeszowego wyznania 315. Razem było uczniów 1.513, z czego zwyczajnych 1.394. Teologii słuchało 285 (70 Polaków, 215 Rusinów), prawa 1.012 (546 rzymsko-katolików, 194 greckich, 8 Ormian, 11 ewangelików, 253 żydów), medycyny 106 (53 rzym. katolików, 21 greckich, 1 ewangielik i 31 żydów) i filozofii 110 (57 rzym. kat., 21 gr. kat, 1 Ormianin i 31 żydów. — W liczbie 37 nadzwyczajnych słuchaczy wydziału filozoficznego przypada 27 na słuchaczów farmacyi.

Pomnik Aleksandra hr. Fredry dla Lwowa, obecnie odlewany w fabryce w Berndorfie pod Wiedniem, ma być przywieziony z końcem września do Lwowa i ustawiony na placu Fredry.

Krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie kurs nauki rozpoczyna dnia 15 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są: ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie wykształcenie; ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła, założona w r. 1896, ma na celu kształcić uczniów w zawodzie koszykarskim na przodowników i zawodowych koszykarzy, jak również podawać młodzieży, która się poświęci zawodowi koszykarskiemu, wszystkie te wiadomości, które do należytego prowadzenia tego przemysłu są potrzebne. Nauka jest bezpłatna; za prace praktyczne, dobrze wykonane, otrzymują uczniowie odpowiednie pieniężne nagrody. Uczniowie bardzo ubodzy a pilni i obyczajni mogą uzyskać po 14 dniowej próbie krajowe stypendyum od 2 złr. do 3 złr. 50 ct. miesięcznie. Rada powiatowa udziela zdolnym uczniom po 5 złr. miesięcznie. Ministerstwo przyznało na rok bieżący dla jednego ucznia tej szkoły, który się wykaże dobrem świadectwem i uzdolnieniem, roczne stypendyum w kwocie 150 złr. Uczniowie z ukończoną 5- lub 6-klasową szkołą mają pierwszeństwo w otrzymaniu tego stypendyum. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły w Skołyszynie.

Kradzież w lwowskiej filii Fonciere, budapesztańskiego zakładu Towarzystwa ubezpieczeń, popełniono w niedzielę. Gdy w poniedziałek jeden z urzędników tej instytucyi przyszedł wcześniej nieco, niż zwykle do biura, zastąpił mu na schodach drogę służący filii i rzekł: „Włamano się do nas — wszystko skradziono“. Zastraszony urzędnik pobiegł natychmiast przekonać się, czy sługa nie przesadza, okazało się jednak, że słowa jego nie mijały się z prawdą. Blat biurka, w którem znajdowała się kasa, był podważony, a kasetki, zawierającej pieniądze, nie było. Również wyważony był blat biurka referenta, prowadzącego kasę podręczną i szuflada biurka sekretarza, w której również znajdowały się czasami drobne pieniądze. Złodziej gospodarował sobie w lokalu biurowym widocznie bez pośpiechu i obawy, bo naokoło leżały niedopałki papierosów, a musiał też być dobrze obznajomiony z biurem, bo rozbił tylko te biurka, w których mogły się znajdować pieniądze. Połów złodzieja był jednak mały z tego powodu, że właśnie w sobotę, w przeddzień popełnienia kradzieży, sekretarz Towarzystwa p. Wender, w zastępstwie bawiącego w Szwajcaryi kierownika filii p. Tennera, wysłał znaczną kwotę do kasy głównej Towarzystwa. Ogołem zabrał złodziej tylko około 700 złr. Kradzież ta przypomniała w pierwszej chwili jeden epizod, zaszły w filii w marcu b. r. Wówczas jeden z urzędników, prowadzących kasę podręczną, zauważył w niej brak 10 złr. Sprawy tej jednak nie badano, bo na nikogo nie padało podejrzenie i nie była wyłączona możliwość, że urzędnik pomylił się, obliczając kasę dnia poprzedniego. Urzędnik sprawił sobie zamek wertheimowski do swego biurka i niebawem o całym tym epizodzie zapomniano. Kradzież niedzielna przypomniała ową kradzież. Zrazu aresztowano stróża kamienicy. W śledztwie jednak prowadzonem energicznie przez komisarza policyi Łysakowskiego, okazało się, że sprawcą pierwszej, jak i teraz wykrytej kradzieży, jest właśnie ów służący, który już na schodach wołał: „Włamano się do nas — wszystko skradziono! Służący ten, młody człowiek, nazywa się Leon Raniowski i za nim został woźnym filii, był lokajem u p. Thoma, właściciela młynów parowych.

Włamanie się do kasy urzędu podatkowego. Dnia 30 z. m. w nocy włamał się w Dąbrowie ze strychu przez otwór, zrobiony w suficie, nieznany złodziej do lokalu kasy urzędu podatkowego, porozbijał drewniane szafy i szuflady i zabrał z nich drobne kwoty i fanty. Do wertheimowskiej kasy złoczyńcy się nie dobijali, skarb więc państwa żadnej straty nie poniósł. Podejrzanego stróża domu, Jana Chmurę, aresztowano.

Pożary. Na obszarze dworskim w Medynie, majątku ks. Adama Sapiehy z Krasiczyna, pożar zniszczył zabudowania dworskie, wartości około tysiąca złr.

W Wólce Hamuleckiej (pow. lwowski) spłonęły dnia 24 z. m. cztery zagrody włościańskie wraz z budynkami i zapasami zboża. Szkoda obliczona na 8960 złr., była na 3000 złr. ubezpieczona.

Z Krynicy piszą do nas: Przed kilku dniami p. Mieczysław Schmidt, współwłaściciel *Dziennika Polskiego*, wychodząc z obiadu z kurhauzu w Krynicy upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę w

szyjce udowej. Złożenia dokonał dr. Józef Dziembowski z Muszyny. P. Schmidt pozostanie w Krynicy do połowy bieżącego miesiąca, poczem, przy założeniu aparatu Bonneta, przewieziony będzie do Lwowa. Wypadek budzi ogólne współczucie.

Dyrektor teatru lwowskiego p. **Bandrowski**, o którego obłożnej chorobie donieśliśmy temu kilka dni, jest już rekonwalescentem. Po zoperowaniu szczęśliwem wrzodu, który utworzył się w gardle wskutek influency, ustąpiła gorączka i ogólny stan zdrowia p. Bandrowskiego polepszył się znacznie. P. Bandrowski zabawi jeszcze kilka tygodni w Krynicy dla koniecznej po groźnej chorobie rekonwalescencyi.

W Krynicy przybyło od dnia 16 do 20 sierpnia b. r. osób 163.

Ze Stanisławowa piszą do nas 1 b. m.: Po dwudniowej rozprawie zapadł w procesie włościan dzisiaj wyrok, skazujący 14 oskarżonych na więzienie od 8 do 3 miesięcy. Dwóch obwinionych od oskarżenia uwolniono.

Brody, 1 września. (Koresp. *N. Reformy*). Niedawno temu doniosłem, że Rada gminna wzięła się szczerze do spolszczenia gimnazyum. W ostatnich czasach doniosły dzienniki o deputacyi, która właśnie w tej sprawie była u marszałka hr. Badeniego i p. Bobrzyńskiego. O wyniku usiłowań dowiedziałem się, co następuje: Polecono deputacyi nie łączyć sprawy spolszczenia gimnazyum ze sprawą pieniężną. Wobec tego, że na przyszły rok kończy się uwolnienie gminy od prestacyi na gimnazyum w kwocie 5.000 złr., wniesie już gmina teraz o uwolnienie jej od tego ciężaru i od utrzymywania budynku szkolnego. Pierwsza prośba zostanie prawdopodobnie uwzględnioną, druga bardzo wątpliwa. Z tą odpowiedzią od rządu przyjdzie gmina do Sejmu z prośbą o spolszczenie. Wtedy gimnazyum niemieckie, jeżeli rząd zgodzi się na spolszczenie, przestaje istnieć i zaczną się na nowo pertraktacye o otwarcie polskiego gimnazyum, jeżeli gmina odpowie warunkom podanym przez rząd. Jest to wlokąca się sprawa, która potrwa jeszcze długo, a jak ogólnie tu twierdzą, to nigdy do spolszczenia nie przyjdzie, bo zawiał inny wiatr z góry.

(Bardzo pesymistycznym wydaje się nam powyższy pogląd korespondenta, nie ulega bowiem wątpliwości, iż najważniejszą dla sprawy będzie opinia przez Sejm nasz wyrażona. Skoro Sejm uzna potrzebę spolszczenia gimnazyum, sądzimy, iż Rada szkolna krajowa uchwałę wykona. *Przyp. Red*).

Z Warszawy. Magistrat m. Warszawy odpowiedział komitetowi budowy pomnika Mickiewicza, że o ile nastąpi przychylna decyzya władzy wyższej, zarząd miasta ze swojej strony nie ma przeszkód w wyznaczeniu pod budowę pomnika odpowiedniej przestrzeni gruntu na skwerze na Krakowskiem Przedmieściu, *vis-à-vis* ulicy Trębackiej. Koszta przeniesienia fontanny i sztachet pokryć ma komitet.

W kościele Jasnogórskim w Częstochowie dnia 29 sierpnia, jako w dzień św. Augustyna, patrona i patryarchy zakonu OO. Paulinów, o godzinie 11 z rana młodzi zakonnicy, Pius Przeździecki i Augustyn Jędrzejczak, wobec licznego grona duchowieństwa świeckiego i zakonnego składali w ręce przeora śluby zakonne uroczyste, dozgonne. O tejże porze tegoż dnia inni księża ponawiali swoje śluby, jak tego wymaga corocznie reguła OO. Paulinów.

Pani Horzicowa, artystka czeska, która niedawno temu zbierała laury na scenie lwowskiej, złamała 29 sierpnia nogę. Gdy z letniego mieszkania Hotkowiczka pod Pragą udać się chciała na próbę do teatru, upadła w lesie i złamała lewą nogą. Wozem ratunkowym przetransportowano ją do jej mieszkania.

Monopol wódczany w Rosyi. Z Litwy z guberni wileńskiej donoszą:

Po wprowadzeniu monopolu wódczanego inny całkiem pozór przybrały miasteczka nasze w dni targowe i świąteczne. Zaraz po południu pustoszeją rynki, a w miejscu dawnego hałasu i wrzawy pijackiej, głęboka cisza zalega mieściny. Na drogach, przy karczmach, stanowiących wprzódy długie etapy włościańskie, pochłaniające sporo czasu i wyciągające dużo grosza, obecnie pusto i głucho. Jeśliby taki stan rzeczy trwał stale, dobrobyt ludu wzrósłby niewątpliwie prędko. Ale w tem, jak we wszystkiem, zachodzi obawa spaczeń, kolizyi i nadużyć. W Wilnie, gdzie otwarto 33 wódczane sklepy rządowe, liczba ta okazała się niewystarczającą, a wybrane punkty miasta — nie wszystkie odpowiedne. Zarząd więc monopolu zamierza otworzyć kilka nowych sklepów w ruchliwszej części miasta. Dzienna konsumcya Wilna według statystyki akcyzowej, wynosi średnio około 300—400 wiader. W niektórych dzielnicach miejskich napływ klientów do sklepów jest tak wielki, iż jedna osoba sprzedająca wystarczyć nie jest w stanie. Odwiedzający niedawno Wilno minister finansów Witte, główną uwagę zwrócił na monopol wódczany, oraz wszystkie wiążące się z nim kwestye, wyrażając zadowolenie z porządnego zorganizowania reformy wódczanej.

Monopol jednak pozbawił na razie wieś piwa, którego obecnie tylko w miastach, posiadających piwowarnie, dostać można. Interesy browarów mocno na tem cierpią. W rządowych sklepikach powiatowych piwo nie pojawia się dotąd wskutek niedogodnych warunków tego zbytu dla piwowarów.

Jednak z monopolem dotąd oswoić się lud tutejszy nie może. Wszędzie słychać żal za dawnemi karczmami i szynkami, gdzie włościanin oprócz wódki znajdował jeszcze rozrywkę w gawędce ze znajomymi, gdzie się naradzał i niejedną sprawę załatwiał. Obecnie takich miejsc do zebrań włościańskich niema wcale, gdyż po wsiach żadne już gospody nie istnieją. Na wsi też ruch niezbyt wielki panuje w sklepach sprzedających wódkę. Niektóre z nich za lipiec utargowały zaledwie po kilkanaście rubli. Jeśli tak dalej będzie, to korzyść z nich dla rządu żadna; jeszcze trzeba będzie dołożyć i to dosyć dużo. Prawdopodobnie też część z nich zostanie zamknięta od Nowego Roku. Zresztą u wielu szynkarzy są jeszcze zapasy dawniejsze. Niektórzy żydkowie handlują pokryjomu wódką z czasów przedmonopolowych, którą włościanie bardzo chętnie kupują. Handelek ten jednak wkrótce sam przez się przerwać się musi dla braku nowego zasiłku.

Wesołe tłómaczenie z łaciny. Pewien humorysta tłómaczy w następujący sposób na język polski niektóre zwroty klasycznej łaciny: *Praesente medico nil nocet:* Prezenty nie szkodzą nic lekarzowi. *Omnibus completis Caesar summa diligentia Romam profectus est:* Ponieważ omnibus był pełny, jechał Cezar w górze na dyliżansie do Rzymu. *Magna fuit quondam capitis reverentia cani:* Niegdyś wielki był strach psa przed swoją głową. *Romulus conditor fuit Romae:* Romulus był cukiernikiem w Rzymie. *Romani quum in luctu erant, albam togam exuebant:* Gdy Rzymianie leżeli w łóżku, ściągali ze siebie koszule. *Epaminondas uxorem nunquam duxit:* Epaminondas nigdy nie prowadził żony na spacer. *Suevi ex equis disiliunt ac pedibus proeliantur:* Szwedzi zeskakują z koni i walczą nogami. *Litterae non erubescunt:* Literaci nie rumienią się. *Est modus in rebus:* Rebusy są teraz w modzie. *Spiritus asper:* Sznaps mocny.

Polak w Afryce. W wojsku włoskiem, które odbyło morderczą kampanię w roku zeszłym w wąwozach abisyńskich przeciw Menelikowi, zakończonej, jak wiadomo, pogromem pod Aduą, znalazł się Polak, młody podoficer piechoty włoskiej, Decyusz Wołyński, dowodzący kompanią czarnych krajowców. Młody podoficer, urodzony w Rzymie, jest synem ś. p. Artura Wołyńskiego, zasłużonego założyciela muzeum Kopernika w Rzymie i autora cennych, oraz źródłowych rozpraw o Galileuszu i jego stosunkach z Polską. Siostra p. Decyusza Wołyńskiego osiedloną jest w Winnicy, w gubernii podolskiej, gdzie zaślubiła adwokata Ciąglińskiego.

Barbarzeństwo Anglików. Jak prowadzą Anglicy wojny z dzikiemi ludami Afryki, można się przekonać z opowiadania niejakiego F. W. Sykesa, który służył jako żołnierz pod pułkownikiem angielskim Plumerem w Rhodesii. „Każdy szpieg nieprzyjacielski — opowiada ten naoczny świadek — skoro go schwytano, został bez dochodzenia powieszony i to w ten sposób, że skoro delikwentowi założono pętlę na szyję, zmuszano go, aby wyszedł sam na drzewo, poczem musiał sam na dół zeskoczyć. Trupy powieszonych pozostawiano na gałęzi przez całą dobę. Czasami napotykaliśmy w zaroślach na uciekających krajowców, których albo zabijaliśmy na miejscu, albo też wziąwszy do niewoli, rozstrzeliwaliśmy po przyjściu do obozu.

„Obejście się żołnierzy z dzikimi bywało czasem straszne. Sam byłem świadkiem takiej sceny. Schwytano jednego z krajowców i oddano go pewnemu kawalerzyście do eskortowania; ten związał mu ręce na plecach, na szyję założył mu pętlę, a drugi koniec sznurka wziął do ręki. Jakiś czas kawalerzysta jechał stępo, nagle przeszedł w galop, tak, że dziki zaledwie kilka kroków był w stanie za nim nadążyć, poczem padał zduszony na ziemię; kawalerzysta mimo to konia nie wstrzymywał, owszem wlókł tak długo za sobą trupa, dopóki jego koń się nie zmęczył“...

Takie rzeczy dzieją się u schyłku XIX wieku, a popełniają je ludzie, chełpiący się cywilizacyą!

Dr. Luys Jules-Bernard, jeden z najsłynniejszych lekarzy francuskich, członek Towarzystwa biologicznego i akademii lekarskiej, powaga w dziedzinie chorób umysłowych i nerwowych, uczony badacz zjawisk hypnotyzmu, zmarł w Paryżu w 70 roku życia. Przez długi przeciąg czasu był naczelnym lekarzem w la Salpetrière, lecz poróżniwszy się z Charcot'em, przeniósł się do la Charité. Z licznych dzieł jego wymienimy tu: monografię fotograficzną ośrodków nerwowych, studya psychologiczne i patologiczne nad czynnościami odruchowemi mózgu, wykłady o budowie i chorobach systemu nerwowego. To ostatnie dzieło zostało przełożone na język polski przez dra Teodora Dunina p. t. „Mózg i jego czynności.“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Najnowszy dramat Sudermanna**. Znany autor niemiecki, ostatni swój dramat osnuł na tle historyi biblijnej, czyniąc bohaterem jego św. Jana Chrzciciela. Naturalnie, jak każda nowość, wychodząca z pod pióra genialnego dramaturga, tak i ostatnia jego sztuka wzbudzała olbrzymie zaciekawienie i z niecierpliwością oczekiwanem było ukazanie się jej na deskach scenicznych, tak w Berlinie, jak i w całym niemal świecie. „Niemieckiemu teatrowi“ miał przypaść zaszczyt zaprezentowania po raz pierwszy tego dzieła przed publicznością. Niestety jednak stało się to — przynajmniej do czasu — niemożliwem z powodu... zakazu policyi. Policya uznała sztukę tę za nieodpowiednią do publicznego wystawienia i, z mocy przysługującego jej prawa, położyła swoje *veto*. Oczywiście strony interesowane — a jak w tym wypadku jest nią cały niemal świat inteligentny — nie pozwolą bez protestu kłaść ręki Schutzmanna (w ostatnich czasach przez lud „Schmutzmannem“ zwanego) na twórczą wolność autorów. Tu kompetencya policyi nie wystarcza i bez wątpienia przez dyrekcyę „Niemieckiego teatru“ wszczęty już proces sądowy ukończy się wyrokiem przeciwnym orzeczeniom policyi.

Przed rozstrzygnięciem procesu dyrekcya „Niemieckiego teatru“ zaprosiła dwudziestu przedstawicieli i jednę przedstawicielkę prasy w celu wysłuchania, mającego się odczytać dramatu. Dyrekcya zastrzegła się, iż czyni to nie w celu otrzymania artystycznej oceny dzieła, lecz jedynie w celu orzeczenia przez ludzi kompetentnych, czy policya miała racyę uważać „Jana Chrzciciela“ za sztukę nieodpowiednią do wystawienia. Zgromadzeni jednogłośnie orzekli, że należy się spodziewać ze strony sądu wyroku przychylnego.

Treść dramatu jest następująca: Jak wyżej wspomniano, bohaterem jest Jan Chrzciciel, poprzednik i zwiastun Chrystusa. W chwili rozpoczęcia się akcyi św. Jan pobyt na pustyni ma już po za sobą. Chrystus Pan również już został ręką jego ochrzczonym. Jest on w drodze do Jerozolimy, gdzie pragnie swe wielkie posłannictwo wypełnić. Po drodze chrzci nawróconych przez siebie, wskazując na chrzest św. Tego, czyim jest wysłannikiem. Niezwykły ten młody rabin wzbudza podejrzenie w faryzeuszach, Nie szanuje prawa, ani nie sprawuje ofiar. Po nad wszystko wynosi to, czego symbolem jest chrzest. Jego cicha, spokojna działalność, jego zapał duchowny zwraca się nieustraszenie przeciw mędrcom i prostakom, przeciw możnym i nędzarzom. Żonę Herodesa łży w oczy, zowiąc ją publicznie zalotnicą, wiarołomną, gwałcicielką. Wzbudza przez to śmiertelną nienawiść do siebie kobiety, mającej władzę i potęgę za sobą i pragnącej go za jakąkolwiekbądź cenę zgładzić za wyrządzoną obelgę.

Do proroka zbliża się pokusa, ukazując mu grzech w najsłodszej, najponętniejszej postaci. Salomea, córka Herodiasa, pasierbica Herodesa, poznawszy Jana Chrzciciela, zapałała ku niemu namiętną, gorącą miłością. Prócz jego atletycznej budowy, żądz w niej podnieca jeszcze wiadomość z ust służebnej zasłyszana, o potędze, jaką nad sercami ludzkiemi posiada młody kapłan. Ufna w swą nadzwyczajną urodę postanawia oczarować Jana Chrzciciela swemi wdziękami, zdobyć go, rozpłomienić, widzieć u swych stóp. Miłością jej jednak wzgardził św. Jan. Wszelkie sposoby okazują się bezskutecznemi. Wtedy rozjuszona dziewczyna, do żywego urażona wzgardą, pałając nienasyconą żądzą, postanawia się krwawo zemścić. Żona Herodesa, wiedząc o skłonności męża swego ku Salomei i jej nienawiści do św. Jana postanawia wyzyskać to dla swych celów. Dwór Herodesa — to gniazdo zepsucia, istna Sodoma i Gomora. Matka używa wdzięków swej córki dla otumanienia swego męża, a jej ojczyma. — W ostatnim akcie, podczas uczty, wydanej przez Herodesa na cześć rzymskiego księcia Viteliusa, następuje ten śmiertelny taniec demonicznie pięknej Salomei. Oszołomiony cudnemi kształtami nagiej dziewczyny słaby Herodes, na prośbę swej żony, przystaje na wydanie rozkazu ścięcia św. Jana. — W tej chwili Salomea wskakuje za kotarę i, trzymając w ręku złotą misę z głową św. Jana, kończy swój szalony taniec. Naturalnie widzom oszczędził autor widoku tej sceny. Do biesiadniczej komnaty dolatuje w tej chwili szmer, hałas i okrzyki ludu, wołających „Hosanna!“. Drżącym głosem zapytuje Herodes: — Czy znowuż nowy prorok się pojawił? Słyszy okrzyki: „król izraelski!“, a wtedy i Rzymianin Vitellius przestraszonym wzrokiem usiłuje dojrzeć Tego, który blaskiem swym świat napełnił, a jednym promieniem swej jasności skruszył potęgę Rzymu starożytnego.

Oto w skróceniu treść dramatu, który obiegnie zapewne jak i wszystkie poprzednie utwory Sudermanna, sceny całego świata. Dziś niepodobna zdać sobie sprawy z wartości tej sztuki, nie widząc jej w wykonaniu scenicznem. Sądzić jednak należy, że sztuka ta zostanie wystawioną, albowiem jest ściśle klasyczną i tchnie szczerą poezyą. Z prawdziwym pietyzmem traktuje w niej autor postacie, od tysiąca lat w sercach i umysłach ludzkości przechowywane.

K-Cz.

Dział ekonomiczny.

Wystawa krajowa drobiu i królików odbędzie się w Przemyślu w dniach: 18, 19 i 20 września b. r. Odbędzie się ona za staraniem rozwijającego tak pożyteczną działalność Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. O znaczeniu tego rodzaju wystawy zbytecznem byłoby mówić, gdyby nie ta okoliczność, że sprawa to zbyt aktualna, a mimo to nie znajduje jeszcze dotychczas należytego poparcia u ogółu. Za granicą, gdzie na wszystkie gałęzie przemysłu zwraca ogół pilniejszą uwagę, ileż korzyści, i to znacznych, niesie ta właśnie gałęź przemysłu domowego!?... Nierównie więcej zyskują tam stosunkowo hodowcy drobiu w porównaniu z tem, co u nas hodowcy bydła, koni i t. p. Uwzględnić bowiem należy mniejszy bez porównania nakład pracy i mniejszą liczbę pracowników, zajętych przy chowie drobiu, niż przy chowie bydła, koni i t. p. Dziwnem zrządzeniem jednak chów drobiu nie ma u nas wielu adeptów. To też komitet, wiedząc dobrze, że przyczyną anormalnego zastoju na tem polu przemysłu jest głównie nieznajomość szczegółów, brak praktyki, obawa wreszcie przed ewentualnemi stratami, — urządza drugą z rzędu wystawę drobiu, by apatycznie usposobionemu ogółowi wykazać, do jak znacznych rezultatów doprowadzić może u nas zajęcie się tą gałęzią przemysłu. Sąd bezstronny zresztą o tych rezultatach wyda wyrok publiczność, zwiedzająca wystawę, komitet uprasza tylko o jak najliczniejszy udział w wystawie i o obesłanie jej.

Komitet nadmienia nadto, że wystawcą może być każdy bez wyjątku, który stosownie do brzmienia odpowiedniego punktu programu, do dnia 17 września b. r. swe okazy wystawowe pod adresem komitetu nadeśle.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 września. Członkowie parlamentarnej komisyi prawicy zebrali się przed południem na konferencyę.

Wiedeń, 2 września. *(Pryw.)* Hr. Badeni członkom subkomitetu stronnictw prawicy parlamentarnej odpowiedział, że już oddawna zamyślał przyłączyć się do stronnictw większości, wstrzymywały go jednak od tego niektóre okoliczności. Teraz jest atoli silnie zdecydowany oprzeć się na stronnictwach większości, od których jednak spodziewa się rząd stanowczej pomocy. Rząd jest zdecydowany prowadzić swe agendy konsekwentnie, w tym wypadku jednak musi liczyć na stanowcze zaparcie się i umiarkowanie stronnictw większości. Radę państwa zamierza rząd zwołać między 20 a 30 września. Z pierwszem posiedzeniem oczekiwać należy przedłożenia w sprawie zmiany regulaminu obrad w Izbie poselskiej.

Zapewniają, że oświadczenia hr. Badeniego zrobiły bardzo dobre wrażenie na prezesach klubów, i jak to z wywodów prezydenta ministrów wynika, cieszy się hr. Badeni bezwzględnem zaufaniem korony.

Dzisiaj zebrali się reprezentanci stronnictw większości na ponowną naradę, której porządek dzienny obejmuje: 1) Kwestyę zwołania parlamentu, 2) kwestyę zwalczenia obstrukcyi, względnie zmiany regulaminu izbowego i 3) kwestyę ułożenia porządku obrad dla 1-go posiedzenia Izby poselskiej.

Obrady te zakończy, zdaje się, czynność komisyi, poczem obejmie akcyę subkomitet stronnictw prawicy.

Wiedeń, 2 września. Wczoraj aresztowano tu złodzieja, który w wagonach sypialnych na liniach Wiedeń-Kraków i Wiedeń-Karlsbad w ostatnich czasach dopuścił się licznych kradzieży. Złoczyńca przyznał się do winy; nazywa się Borisicz, jest dezerterem bośniacko-hercogowińskiego pułku piechoty. Ma lat 27. Kradzieży dokonywał w mundurze porucznika piechoty.

Wiedeń, 2 września. Jedna z lokalnych korespondencyj donosi, że Bülow przyjeżdża 10 b. m. z Berlina do Wiednia, skąd odjedzie na 10-dniowy pobyt do Semeringu. Około 20 b. m. odjedzie do Rzymu.

Berlin, 2 września. *Köln. Volksztg.* donosi, że kanclerz Hohenlohe ustąpi w październiku, a to wskutek różnic zapatrywań na sprawę reformy ustawy karnej wojskowej. Wiadomość ta zdaje się być powtórzeniem znanego faktu, iż cesarz czuł się dotkniętym notatką *Nordd. Allg. Ztg.* o mającem nastąpić ustąpieniu Hohenlohego, gdyby reforma prawa prasowego do skutku nie przyszła. Stosunki między cesarzem i kanclerzem od tej chwili oziębiły się znacznie.

Berlin, 2 września. *(Pryw.)* W Brukseli aresztowano anarchistę niemieckiego, Gustawa Daubenspecka, który rzekomo zamierzał wykonać zamach na cesarza Wilhelma. Wobec gorących życzeń i starań rządu o zaprowadzenie ustawy antiprzewrotowej, wiadomość o takich zamiarach przyjmować należy ostrożnie. Pogłoska, jakoby katastrofa kolejowa pod Celle była także następstwem zamachu, dotąd nie została skonstatowaną.

Würzburg, 2 września. Niemiecka para cesarska przybyła tutaj o godz. $7^1/_2$ wieczorem, powitana na dworcu przez księcia rejenta Ludwika i księżnę. Wszyscy udali się następnie na miejsce parady wojskowej. Kilkutysięczna ludność tworzyła szpaler i okrzykami witała przejeżdżających.

Paryż, 2 września. Rada ministeryalna na wczorajszem posiedzeniu postanowiła ogłosić amnestyę dla licznych przestępców cywilnych i wojskowych, a to z okazyi podróży Faure'a do Rosyi. Po ukończeniu obrad ministrów odjechał Faure do Havru.

Paryż, 2 września. Przeciw dwom aresztowanym osobom podczas manifestacyj w Rue Daguesseau wdrożono śledztwo sądowe.

Montreux, 2 września. Wskutek zawalenia się muru budującego się domu, 8 robotników poniosło śmierć, a 6 zostało zranionych.

Sitten, (Szwajcarya) 2 września. Przy wstępowaniu na wierzchołek Mont Pleureur lawina zasypała towarzystwo, złożone z 8 osób. Cztery z nich zostały zabite.

Londyn, 2 września. *Standard* otrzymał z Konstantynopola wiadomość o wydaniu rozporządzenia, które zakazuje pobytu w Konstantynopolu przybyłym z prowincyi Armeńczykom w razie, gdyby za nich nie poręczył patryarcha.

Rozchodzą się pogłoski, że Murada-Beya nie widziano nigdzie od dnia 26 sierpnia.

Londyn, 2 września. *Times* zamieszcza sensacyjną wiadomość z Petersburga, iż tamtejszy sąd wojenny skazał na śmierć i następnie po odjeździe niemieckiej floty zarządził rozstrzelanie pewnego niemieckiego marynarza za to, że ten podczas obecności cesarza w jednym z ogrodów publicznych zabił jakiegoś Rosyanina.

Konstantynopol, 2 września. Onegdajsza iluminacya odbyła się bez żadnych wypadków. Na życzenia, przez Edhema-paszę imieniem armii tessalskiej złożone, z okazyi rocznicy wstąpienia na tron, odpowiedział sułtan, że w czasie swego 20 letniego panowania nigdy się nie czuł tak szczęśliwym, jak teraz (!) i podziękował armii swojej za dzielne, a jej walecznością spowodowane wyniki. Depesza sułtana doznała entuzyastycznego przyjęcia.

Ateny, 2 września. *(Pryw.)* Wielkie wrażenie wywołała tutaj wiadomość o mającem się znowu zebrać zgromadzeniu narodowem na Krecie. Wiedziało o tem może grono polityków, ogół wszakże został niespodzianie tym wypadkiem zaskoczony. Zgromadzenie narodowe zbierze się nie w żadnem z większych miast, lecz w jakimś zakątku kraju, co także świadczy o tem, że akcyę całą prowadzono w sekrecie.

Ateny, 2 września. Prezydent ministrów Ralli oświadczył, że jako gwarancyę pożyczki na cele odszkodowania wojennego ofiarował rząd grecki mocarstwom do wyboru: dochody ze stempli, monopolów lub tytoniu.

Izba posłów przyjęła projekt ustawy dwumiesięcznego prowizoryum budżetowego i odroczyła dalsze obrady.

Ateny, 2 września. Rząd grecki wysłał do mocarstw notę, w której protestuje przeciw odstąpieniu części rzeki Peneios, pomiędzy Gunirą i Kutzachero, gdyż to pozbawiłoby Grecyę całej wartości posiadania tej rzeki.

Kanea, 2 września. *(Tlgr. Agencyi Havasa).* Z okazyi rocznicy wstąpienia na tron sułtana odbył Dżewad-pasza i admirałowie obcych flot rewię wojskową. Następnie wydał Dżewad-pasza ucztę, w której wzięli udział europejscy admirałowie, oficerowie i konsulowie. Miasto było iluminowane i przystrojone flagami. Żaden wypadek nie zaszedł.

Belgrad, 2 września. *(Prywat.)* Po powrocie króla Aleksandra z zagranicy rozpoczęte zostaną czynności przedwstępne do przeprowadzenia rewizyi konstytucyi. Korona i rząd starają się zarówno o ustalenie stosunków konstytucyjnych, czem zająć się ma wielka skupczyna, która umyślnie w tym celu w r. 1898 ma być zwołaną.

Cesarz na manewrach.

Bystrzyce, 2 września. Podczas całej swej podróży był cesarz Franciszek Józef przedmiotem gorących owacyj. W Hulinie czekał cesarza arcybiskup ks. dr. Kohn na czele duchowieństwa, którego imieniem złożył w czeskim i niemieckim języku wyrazy hołdu. W odpowiedzi zaznaczył cesarz, że z radością przyjmuje objawy hołdu i wierności, i serdeczne złożył ks. arcybiskupowi życzenia, aby mu się zawsze udawało w jego daleko idącym zakresie działania budzić i utwierdzać w miłości na pożytek wierzących, kraju i państwa.

W Holeszowie złożył cesarzowi w czeskim języku wyrazy hołdu burmistrz. Cesarz podziękował również po czesku.

Gdy cesarz przybył do Bystrzyc, powitał go przemową marszałek kraju br. Vetter von der Lilie, na którą cesarz odpowiedział po niemiecku: „Z prawdziwą radością przyjmuję wyrazy wierności, złożone przez zastępców kraju, i wypowiadam nadzieję, że działać oni będą na drodze umiarkowania, wyrozumienia i mrówczej pracy, którą się zawsze odznaczało w tym kraju, i że obie narodowości, kraj za mieszkujące, działać będą wspólnie w spokojnej gorliwości dla dobra kraju“. Przemówienie swoje zakończył cesarz po czesku: „Starania około dobra mego poddańczego margrabstwa Moraw będą zawsze leżeć na ojcowskiem sercu mojem“.

Bystrzyce, 2 września. Cesarz Franciszek Józef udał się zaraz ze świtą dziś rano na pole manewrów i zajął stanowisko pod Oberaugerd.

Car w Warszawie.

Warszawa, 2 września. Wczoraj zwiedziła para carska prawosławną cerkiew św. Trójcy i budującą się obecnie cerkiew prawosławną Aleksandra Newskiego, poczem udali się carstwo na wielką paradę wojskową na plac Mokotowski, w której wzięły udział trzy brygady piechoty i jedna baterya konna.

Po paradzie wojskowej odbył się w pałacu w Łazienkach obiad, na który otrzymali zaproszenia naczelnicy oddziałów wojskowych.

Wczoraj po południu przyjmowali carstwo duchowieństwo, dygnitarzów dworskich, konsulów zagranicznych i członków komitetu (polskiego), który na pamiątkę odwiedzin carskich zebrał fundacyę, milion rubli wynoszącą. Car podziękował członkom komitetu za zgotowane mu przyjęcie.

Potem przyjmował car damy, mające godności dworskie. Wieczór odbył się raut u generał-gubernatora Imeretyńskiego.

Car i Faure.

Paryż, 2 września. Z Dunkierki wysłał prezydent Faure następującą depeszę do cara Mikołaja w Warszawie.

„Wstępując na ziemię francuską pierwszą myśl moją zwracam do W. Ces. Mości i Jej Ces. Mości i do całego rosyjskiego narodu. Wspaniałe i serdeczne przyjęcie, zgotowane prezydentowi republiki, wywołało w całej Francyi uczucie wzruszenia i radości. W sercach naszych pozostawiono niezatarte wspomnienie. W. C. Mość upraszam raz jeszcze o przyjęcie mego podziękowanie i życzeń, jakie czuję dla Ich Ces. Mości i Rodziny, oraz dla wielkości i powodzenia Rosyi. *Feliks Faure*“.

Warszawa, 2 września. Na depeszę prezydenta Faure'a odpowiedział car, jak następuje: „Cesarzowa i ja jesteśmy panu zobowiązani za przyjazne słowa, jakie w tej chwili otrzymaliśmy. Z przyjemnością zachowamy pamięć odwiedzin, jakie prezydent republiki francuskiej złożył Rosyi, której serce raz jeszcze zgodnie biło z sercem Francyi. *Mikołaj*“. Depesza ta wysłana została z pałacu w Łazienkach.

Paryż, 2 września. Według doniesienia *Journal* car i carowa w ciągu zimy zabawią kilka dni *incognito* na Cap Martin w La Turbie albo Beaulieau. Towarzyszyć im ma carewicz, następca tronu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	40
Zjednoczony dług w srebrze	102	35
Austryacka renta złota	124	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	85
4% węgierska renta złota	122	50
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	366	25
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$67^1/_2$
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	$52^1/_2$
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 2 września. Ruble 127·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·40. Żyto na wiosnę 8·67. Pszenica na wiosnę 11·86. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 2 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 234·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 2 września. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229·80 mrk. Austryacka złota renta 106·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·60 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Krakowie zawiadamia Szan. P. T. Członków, że kursor Tow. p. Stankiewicz z dniem 17 sierpnia b. r. został uwolniony od obowiązków. — Wkładki upraszamy płacić tylko temu, kto legitymacyą wykaże się.

Za Wydział „Gwiazdy“.
Hubrich. *Gramatyka.*

RESTAURATORA potrzebuje od 1go października b. r. Kasyno w Krzeszowicach. Bliższe warunki podane będą przy zgłoszeniach osobistych **do dnia 15 września b. r.** 1471 1 3

Skład sukna i kortów B. Schönberga

przeniesiony został z ul. Sławkowskiej na ul. Floryańską L. 24, i poleca na obecny sezon **doborowy wybór towarów wełnianych** — oraz **sukna uniformowe.** 1475 1 10

Zarządca,

kawaler, któryby mógł prowadzić gospodarstwo mleczne i kompletnie właściciela mleczarni zastąpić — **otrzyma natychmiast posadę.** — Wiadomości języka niemieckiego, oraz prowadzenia książek konieczne. — Pensya **200 złr.** rocznie i całkowite utrzymanie. — Kopię świadectw proszę nadesłać do Administracyi „N. Reformy“ pod lit. **Z. K.** 1473 1 2

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej

przygotowuje urzędnik bankowy. — Wiadomość **w Filii Tow. Kraj. dla handlu i przem. w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 26.** 1467 2 4

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i w sposób uczciwy bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia przyjmuje: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 1194 9 0

Pensyonat

dla uczniów szkół średnich, oraz

kurs przygotowawczy

do wszelkich egzaminów w szkołach gimnazyalnych i realnych, **przeniesiony został z ul. Loretańskiej na ul. Studencką 253 I. piętro.**

Dla uczniów prywatnych nauka odbywa się przed i po południu, a dla uczniów publicznych po południu.

Zgłoszenia przyjmuje się między godziną 10—11 przed południem i 2—4 po południu. 1449 5 5

Ogłoszenie.

Z dniem 15 września b. r. nadana będzie w **krajowej Szkole sukienniczej** w Rakszawie posada **pomocnika kancelaryjnego** z płacą 480 złr. rocznie.

Kandydaci na tę posadę wykazać się mają znajomością rachunkowości i manipulacyi kancelaryjnej. Pierwszeństwo otrzymają kandydaci, którzy posiadają wymienione warunki i wykażą nadto znajomość rysunków wolnoręczn.

Podania wnosić należy na ręce Zarządu krajowej Szkoły sukienniczej w Rakszawie najdalej **do d. 12 września b. r.** 1463 2 2

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczacych zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
1111 powszechniona książka: 7 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Konkurs.

W obrębie dóbr pod zarządem podpisanej Administracyi pozostających — jest do obsadzenia kilka posad **praktykantów gospodarczych,** z płacą roczną 180 złr. oprócz wiktu w naturze lub miesięcznego relutum w kwocie 20 złr., oraz kawalerskiego mieszkania z opałem.

Wymaga się ukończenia wyższej lub średniej szkoły rolniczej.

Podania poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studyów i praktyki, oraz lekarskiem poświadczeniem fizycznego uzdolnienia — wnosić należy **po dzień 25 września 1897** pod adresem:

Administracya dóbr JW. hr. Potockich w Krzeszowicach. 1432 2 3

Każda ślubna suknia rozpada się

jak żagiew — wszystko jedno, czy **z białego,** czy **z kolorowego** jedwabiu — który przesycony jest kwasem **cynowym, fosforowym,** lub **krzemieniowym.** To cynowe farbowanie bynajmniej nie jest **konieczne,** lecz przeciwnie! używają go **umyślnie,** ponieważ przez to jedwab jest grubszym i cięższym, a wskutek tego **pozornie** tańszym. — **„Tylko porządnie gruby i tani jedwab!“** to jest dzisiaj hasłem! Atoli **kąpiele cynowe i kwasowe** gryzą jedwab! i ileż to tysięcy pań robi to smutne doświadczenie, że ich ślubna suknia, posłana do „przefarbowania“, istotnie rozłazi się **„jak wata“!** Farbiarnie nie chcą przyjąć jej wcale; droga suknia (wraz z robotą) jest **zupełnie** bez wartości, chociaż często zaledwie kilka godzin miano ją na sobie. — Próbki moich prawdziwych jedwabi wysyłam natychmiast. Materye wysyłam **opłatnie** i są **wolne od cła.** — Korespondencya także po polsku. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 1774 5

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadw.)

Osoba inteligentna, znająca się na kuchni i gospodarstwie, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 paźdz. **N. N., Krowodrza Nr. 76.** 1461 2 2

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 42 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 cent. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies, w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka wykładaną jest w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa, gimnastyki, robót ręcznych i lekcyj muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic, jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela z największą gotowością, oraz przyjmuje wszelkie zgłoszenia: **Ulica Poselska L. 20.**

1420 6 8 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzyłem

Zakład tapicerski

w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 19 (przy szkole Sztuk pięknych).

W Zakładzie tym, zastosowanym do wszelkich teraźniejszych wymogów, jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania.

Wyrabiam meble do salonów, sypialni, **buduarów;** przerabiam stare meble i wszelkie dekoracye; podejmuję się tapetowania pokoi i t. p.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem 1414 4 6

Stanisław Olejak, tapicer.



Atramenty Leonhardiego.

Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół: **proszek atramentowy i wyciąg. farby do stempli, farbby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny. **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque (do niszczenia atramentu).

Lak do pieczętowania i opłatki.

AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Schutz-Marke Trade Mark

Znak ochronny. Prawnie chroniony. 472 11 13

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“, 730 35 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Kredyt osobisty

od 500 złr. w górę **wyrabia szybko i dyskretnie**

D. Kramer,

Hypoteken- & Geldagentur, **Budapest, Kerepeserstrasse 53.** 1460 3 5

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1863 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 38 0

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone wzory ogłoszeń wysyła jak najchętniej. 2028 10

Katalogi dzienników za darmo.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6 49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połaczenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9 14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.